

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 35 (1239)

Niedziela 29 września 1985 r.

Rok XXVII

W czterdziątą rocznicę wyzwolenia obozów myśl wybiega do „czasów pogardy człowieka i niespotykanego dehumanizmu”. Naród skazany na eksterminację wykruszał się na froncie zewnętrznym i wewnętrznym. Miał biologicznie, lecz tężniał duchowo. Ziemia dymiąca zgłiszczami, parująca krwią, wyzwalała z siebie ogromne wartości moralne. Wielkie straty uzupełniały wciąż nowi ludzie bez różnicy stanu, wieku i pochodzenia. Ich postawa w cierpieniu i ofiara życia, budziła podziw, zapalała do heroizmu.

Wśród mogił rozsiąanych po całym świecie największe skupisko spopielałych prochów znajduje się w Oświęcimiu. Rozległe stawy i bagniste pola Brzezinki kryją w sobie hekatombę istnień ludzkich. Z 405.222 więźniów którzy otrzymali numery obozowe, tylko nikły odsetek pozostał przy życiu. Ginęli z głodu, tortur, nadmiernej pracy i chorób. Byli zabijani zastrzyka-

z podniesioną głową szedł pod ścianę śmierci.

MARIAN PIETRZAK, nauczyciel z Piotrkowa, przed egzekucją spokojnie powiedział: Dziś mamy piękny dzień. Czuje się, jakbym przystąpił do pierwszej Komunii św. W takim jestem podniosłym nastroju.

BRAT SYMFORION — Feliks Ducki, kapucyn, gdy oprawca zbliżył się do niego, uczynił znak krzyża, aby zaświadczyć, że i tu jest Bóg obecny. Kat uchwycił go pod gardło, podniósł wysoko i całą siłą uderzył o ziemię. Ciało drgało w konwulsyjnych skurczach rąk i nóg, lecz twarz jaśniała spokojem. Zginął 14 kwietnia 1942 r.

Pod koniec 1943 r. przywieziono do zagazowania transport kobiet i mężczyzn. MŁODA POLKA w komorze gazowej wygłosiła krótkie przemówienie do więźniów Sonderkommando: My teraz nie umieramy. Nasz duch żyje. Opowiadajcie wszy-

rze gazowej w Brzezince. Na odwrócić obrazka wypisała słowa: Przyjmuję śmierć, jaką mi Bóg wyznaczył z doskonałym oddaniem się Jego woli. Nie mam innego pragnienia, jak z Chrystusem na krzyżu przejść z tego świata do Ojca Niebieskiego.

W tych wszystkich wypadkach śmierć nie była klęską, lecz zwycięstwem. JAN PAWEŁ II w homilii podczas Mszy św. w Oświęcimiu-Brzezince, 7 czerwca 1979 r. powiedział: Klękam na Golgocie naszych czasów, na miejscu, które było zbudowane na nienawiści i pogardzie człowieka. W tym miejscu kaźni Ojciec Kolbe odniósł duchowe zwycięstwo.

W próbie Golgoty naszych czasów ten święty człowiek uratował miłość. Jego gest braterstwa, poświęcenie się za drugiego przywróciło wiarę w życie i w mrokach ciemności ukazało skrawek nieba. Na tym polega treść oświęcimskiego orędzia: ocalenie zarówno teologii, jak i antropo-

ZWYCIĘSTWO

mi fenolu rozstrzeliwani, wieszani na obozowych szubienicach. Z czterech milionów, spędzonych z różnych narodów do komór gazowych, nikt nie ocalał. Walka o godność ludzką, o duchowy wymiar człowieka rozgrywała się w sferze wartości transcendentnych. Postawa moralna, wierność zasadom były sprawdzianem duchowej potęgi narodu.

Z oświęcimskiego cmentarzyka Jan Paweł II rzucił wyzwanie: Co jest wielkością człowieka — i co jego nędzą. Co jest jego klęską — i co zwycięstwem? Niełatwo znaleźć odpowiedź na te egzystencjalne pytania. Fakty niech mówią same za siebie.

KLERYK ANTONI KAWKA, rozstrzelany 12 czerwca 1942 r. w Oświęcimiu, przed egzekucją powiedział: Gdy wróci ktoś z kolegów do domu, niech powie moim rodzicom, że nie żał mi umierać... Chciałem zostać księdzem, lecz Bóg inaczej pokierował moim losem. Do zobaczenia u Wszchemogącego Boga. Przeżegnał się i

stkim, że pełni dumy szliśmy naprzeciw śmierci. Wszyscy uklękli, odmówili modlitwę i zaczęli śpiewać. Wtedy nadjechało auto Czerwonego Krzyża, wrzucono gaz do wnętrza i wszyscy rozstali się z życiem. Niektórzy ginęli nagle, ale i wtedy gwałtownym zgonom towarzyszyła religijna refleksja.

MODLĄCĄ SIĘ na klęczkach WIĘZNIARKĘ zauważył esesman. Trzymanym w rękę kijem silnie uderzył w głowę. Krzyknęła tylko „O Jezu” i po chwili już nie żyła.

JEDEN ZE SKAZAŃCÓW na śmierć napisał w grypsie: Dziś w dniu 31. 10. 1944 r. czekamy na wykonanie wyroku. Jest nas 70 ludzi. Giniemy razem z miesiącem październikiem i przed wielkim Świętem Wszystkich Świętych już cieszyć się będziemy w niebie. Niech Matka Najświętsza ma Was wszystkich w swojej opiece.

EDYTA STEIN, siostra karmelitanka, znalazła śmierć 9 sierpnia 1942 r. w komo-

logii — miłości Boga i bliźniego. Papież mówił: Ile tutaj odniesiono podobnych zwycięstw. Pragniemy ogarnąć uczuciem najgłębszej czci każde z tych zwycięstw, każdy przejaw człowieczeństwa.

KS. BISKUP KAZIMIERZ GÓRNY, proboszcz oświęcimski, stwierdza: Oświęcim nie może być tylko muzeum zbrodni, ale miejscem świadectwa Chrystusowej prawdy, autentycznego humanizmu i szkołą prawdziwej miłości. Zwycięstwem jest fakt, że w bliskości bloku śmierci powstał Karmel. Siostry Zakonne modlitwą i pokutą wynagradzać będą Bogu popełnione tu zbrodnie. Zwycięstwem jest dom rekolekcyjny dla czterdziestu osób i nowa kaplica, którą urządzono w Komendanturze Brzezinki. Miejsce, w którym miano wyszukiwać nowoczesne sposoby uśmiercania ludzi, zamieniono na mieszkanie Boga i na cudowną sadzawkę, w której uzdrwiać się mają dusze współczesnej ludzkości.

Ks. Konrad SZWEDA

MIŁOŚCI

HOMILIA

„Jeżeli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wylup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do Królestwa Bożego, niż z dwójgim oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”.

1. W swych kategoriach sformułowanych dotyczących oczu, rąk i nóg, Chrystus rządzi podjęciem wszystkich środków dla uniknięcia grzechu i potępienia wiecznego. Nie tylko inni ludzie są przeszkodą w naszym spotkaniu z Bogiem, lecz nawet części naszego ciała, mogą nas sprowadzić z prostej drogi Królestwa Bożego. Nasze ręce, nogi, oczy: czy nie odczuwamy w nich oporu dla wykonania dobra? czy nie służą one do wykonania czynów złych? Do czego służą nasze ręce? Gdzie często prowadzą nas nogi? Na czym zatrzymują się z upodobaniem nasze spojrzenia?

Z pewnością nie chodzi tu o dosłowne odczytanie obrazów Mistrza. To nie nasze ręce, czy nogi, czy oczy są przyczyną naszych grzechów i upadków, lecz nasza świadomość, nasze sumienie. Moja osobista, wewnętrzna decyzja określa jakoś moralną czynu — ręce, nogi, czy są tak „wykonawcami”. To nie w ich usunięciu leży istota zła. Powyższe sformułowania Chrystusa zawierają przekonanie, iż życie wieczne jest nieskończenie bardziej cenne, niż najbardziej użyteczne członki mego ciała. Inaczej mówiąc, dla zachowania pełni człowieczeństwa, dla osiągnięcia swego ostatecznego przeznaczenia, człowiek powinien umieć podporządkować wartości materialne, cielesne, zmysłowe, wartości duchowym i Bożym.

2. Człowiek bowiem z samego faktu stworzenia i z postanowienia Bożego przypisany jest tym dwóm dziedzinom wartości. Przez swą cielesność jest przypisany do tego kręgu, gdzie liczy się przyjemność zmysłowa, seksualna, gdzie liczy się codzienny chleb, gdzie liczy się suknia na gołym grzbiecie i sandały na gołych nogach a pieniądź w sakiewce. Krąg ten, sam w sobie nie ma nic ujemnego. Chrystus nawet ułączył go w cenę swego Królestwa i uczynił środkiem do realizacji największego przykazania. Powiedział wyraźnie: „Byłem głodny... byłem spragniony... byłem nagi... Ulżenie tym wszystkim biedom materialnym i cielesnym drugiego człowieka, będzie warunkiem mego zbawie-

„Jeżeli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wylup je . . .”

sa kryje w sobie również poważne niebezpieczeństwo. Polega ono po prostu na tym, że serce człowiecze może za pieniądzem wejść do sakiewki. Za sercem może tam wejść sumienie, a za sumieniem zmysł sprawiedliwości, poczucie własnej godności, wrażliwość na drugiego człowieka, przyjaźń i miłość. I w tej sytuacji wszystko może się tam znieprawić, jak to się zresztą przydarzyło uczniowi, który nosił mieszek z pieniędzmi. Skutek był taki, że za trzydzieści srebrników sprzedał swego Mistrza. Może się tak przydarzyć, że wartości z tego kręgu przenoszą człowieka. Wtedy zaczną dla niego więcej znaczyć niż osoba Chrystusa, niż sprawy jego zbawienia. Duch ludzki idzie wtedy w niewolę wartości materialnych i człowiek zaczyna tak postępować, jakby one stanowiły jedyny skarb godzien ludzkiego serca, jakby liczył się tylko: chleb, modna szata, ozdobne sandały, pełny trzask zaspokojony instynkt seksualny.

A przecież w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Sw. Paweł mówi, że zanim zostaliśmy przypisani temu kręgowi ciała, chleba i pieniądza, już zostaliśmy włączeni w zasięg innych wartości: przed założeniem świata, Bóg wybrał nas i z miłości przeznaczył na swoje dzieci w Jezusie Chrystusie”. Z tą właśnie dobrą nowiną posyłał Chrystus swoich uczniów, by ją ludziom głosili. Ta druga dziedzina wartości, to dziedzina prawdy, dobra i tego wszystkiego, co się znajduje na ich przedłużeniu a co Chrystus nazywał Królestwem Bożym, życiem wiecznym.

3. Wbrew wszelkim pozorom, te dwie dziedziny wartości nie są z istoty swojej wrogie w stosunku do siebie. Obie pochodzą od tego samego Boga. Stąd nie ma konieczności opuszczenia Boga dla świata, czy opuszczenia świata dla Boga. Człowiek musi być wierny we właściwy sposób jednemu i drugiemu. Wiadomo przecież, że człowiek musi pod groźbą utraty życia sięgać codziennie po chleb i po cały szereg innych rzeczy. Musi mieć prawo do tych rzeczy, musi na nie zapracować, musi się o nie troszczyć. Ale zawsze powinien także nad nimi panować.

Wiadomo również, że człowiek powinien być wierny takim wartościom jak: prawda, dobro, piękno, miłość, łaska,

P. Bóg. Tym ostatnim wartościom człowiek powinien służyć, jeżeli chce osiągnąć swój pełny rozwój, zachować pełnię człowieczeństwa, czy osiągnąć cel ostateczny.

Znamienna dla tego problemu jest rozmowa Chrystusa z uczniami, dotycząca stosunku chrześcijanina do bogactw materialnych. Chrystus mówi między innymi: „Dzieci jakże trudno tym, którzy w bogactwach pokładają nadzieję, wejść do Królestwa Bożego. „Klucz do zrozumienia Chrystusowej przestrogi leży w słowach: „pokładają nadzieję”. Nie chodzi o prosty fakt posiadania, lecz o sposób posiadania i o osobisty stosunek do tego co się posiada. Kiedy człowiek pokłada nadzieję w bogactwach materialnych, dokonuje w sobie radykalnego przewrotu: poddaje się pod władzę tych wartości, nad którymi miał panować, a lekceważy sobie i odrzuca wartości, którym powinien służyć. Wszystkie problemy życiowe związane z prawdą, dobrem, łaską, Królestwem Bożym i wszystkim tym co do niego prowadzi, przestają kierować postępowaniem człowieka. Człowiek przestaje im służyć i zaczyna nimi manipulować, zwłaszcza prawdą i dobrem. Nagina je, przecina, przekształca i dostosowuje do sytuacji i zmieniających się potrzeb i ambicji. Czyni to w tym celu, by za pomocą zmodyfikowanej prawdy, zdobyć najdogodniejszą pozycję, uzyskać efektowny sukces w postaci stanowiska i kariery, by wyprodukować możliwie największą ilość wartości materialnych. Nadzieja człowieka ogranicza się do dwóch zjawisk: do produkcji konsumpcji. Sam człowiek pozostaje na oboczu, jego wewnętrzne sprawy i potrzeby przestają się liczyć, byle wzrastała produkcja i poszerzała się możliwość konsumpcji.

W tym wywróconym porządku wartości leży istota grzechu naszych czasów. Położono jedynie nadzieję w tym, co z konieczności zamieni się w pewnym momencie w piasek bezużyteczny, przesypany się przez palce i zostaną puste ręce i zawiedziona nadzieja.

Dlatego weźmy sobie do serca dzisiejsze, tak kategorię ostrzeżenia Chrystusa i zróbmy wszystko dla podporządkowania spraw materialnych i zmysłowych, drogich nam jak ręce, nogi, oczy, sprawom Królestwa Bożego i życia wiecznego, gdyż tylko wtedy zrealizujemy siebie i będziemy przyjęci do domu Ojca.

Opr. Ks. Wacław Szubert



... JEZUSA

Ten, którego wyznajemy jako „jednego Pana”, ma na imię Jezus. Jest to imię męskie, jakie nosiło wielu Żydów. To ludzkie imię nie jest tylko pozorem. Pokrywa się z rzeczywistością, którą Kościół zawsze usiłował zachować wobec dawnych i aktualnych tendencji osładzania lub przeczenia jej. Jezus nie był na pozór człowiekiem (doketyzm). W Nim natura boska nie wchłonęła i nie zgładziła natury ludzkiej (monofizytyzm). W Nim wolność i wola Boska nie usunęły wolności i woli ludzkiej (monoteletyzm). Jezus jest naprawdę człowiekiem.

Od tego właśnie zaczęła się wiara Jego uczniów. Oni spotkali Go jako człowieka i odąd zaczęli odkrywać, kim On był. Ewangelie synoptyczne, jakkolwiek zostały zredagowane i chociaż ich treść jest teologiczna, robią zadziwiająco ludzkie wrażenie. Najbardziej teologiczne pisma (św. Pawła, św. Jana) są niezłomnym świadectwem człowieczeństwa Chrystusa. Dla św. Pawła Jezus był „zrodzony z niewiasty” (Ga 4, 4), umarł i został złożony w grobie. Św. Jan twierdzi, że Jezus był „ciałem” (J 1, 14), czyli człowiekiem, z tą słabością, jaką przedstawia fakt bycia człowiekiem.

Ten, w którego wierzymy, to „człowiek prawdziwy”, „współistotny nam”. To nie idea, system, symbol. To nie pozorny człowiek. Ani też kondycja ludzka czy ludzkości w ogóle. To ktoś dokładnie określony. To człowiek należący do określonego narodu, człowiek, który pojawił się w określonej epoce, przesiąknięty pewną kulturą, wychowany w pewnej rodzinie i w pewnej wiosce, zamieszkały w określonym kraju. Od urodzenia aż po śmierć Jego przeznaczenie jest ludzkie. Nie rodzi się ponownie. Jest Jezusem, który się urodził, żył i umarł naprawdę.

Częścią wiary jest zapamiętanie takich imion własnych. Jak Judea i Galileja, Jerozolima i Nazaret, Kajfasz i Poncius Piłat, Tyberiusz i Herod, Maryja i Józef itd. Jest rzeczą zasadniczą dla wiary, że Jezus rósł, odczuwał głód i pragnienie, był kuszony, znał cierpienie. Iży, śmierć, był nieświadomy, modlił się, skarżył się do swego Ojca z powodu lęku, jaki odczuwał, został pogrzebany. Jeśli te fakty zostały zapamiętane, to przede wszystkim dlatego, że są prawdziwe. Nie mogły być zmyślone, skoro spisa-

no je w momencie, gdy Chrystus był wyznawany jako Pan i Syn Boży. Ale również dlatego, że są one decydujące dla wiary. Wierzymy bowiem w kogoś, kto jest naprawdę jednym spośród nas. W ten sposób — jak lubili powtarzać Ojcowie pierwszych wieków — może On nas zbawić, uczynić z nas synów Bożych, zabrać nas z sobą do nieba.

Jeśli uczniowie spotkali Jezusa jako rzeczywistego człowieka, to spotkali Go także jako człowieka jedyne, to znaczy niepowtarzalnego. Byli zbici z tropu Jego poczuciem wolności wobec wszelkiej władzy, wszelkich klanów, oczekiwania tłumu, biejących uprzedzeń, ich własnych niewyrozumiałości i frazesów. Zresztą ta wolność nie jawiła im się jako pobłażanie czy jakiś demagogiczny liberalizm, lecz jako nieskazitelna wierność określonej linii postępowania, a raczej wierność komuś — Bogu. Pociągały ich, a zarazem zdumiewały pozornie sprzeczne postawy w Jego sposobie postępowania: dobroć i nieugięta stanowczość, obcowanie z ubogimi i bogatymi, wzgląd na Boga i na ludzi, działanie i modliwa, miłosierdzie i wymagania, znajomość rzeczy zwykłych i tajemnic Królestwa Bożego itd. Zostali doprowadzeni do tego, że widzieli w Nim kogoś większego od największych w historii Izraela: od Abrahama, Mojżesza, Salomona, Jonasza i Jana Chrzciciela.

Jezus nie tylko był człowiekiem. On nadal jest człowiekiem. Nasz Pan jest nadal Jezusem. Ażeby dowiedzieć się, kim jest Zmartwychwstały Pan, nie ma innej drogi, jak zapoznać się z Jezusem, takim, jakiego przedstawiają nam Nowy Testament i Tradycja Kościoła.

...CHRYSTUSA

„Ty jesteś Mesjasz”* (Mt 16, 16; Mk 8, 29; Łk 9, 20). Tak Piotr wyznał swą wiarę. Określenie Jezusa tym mianem było jednym z tematów pierwszej katechezy chrześcijańskiej. „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36;

* W innych przekładach: „Tyś jest Chrystus”, „Chrystus” jest greckim odpowiednikiem hebrajskiego Mesjarz „Pomazaniec” (przyp. tłum.).

zob. również 9, 22). Tytuł ten stał się wkrótce zasadniczy dla Jezusa, do tego stopnia, iż obecnie jest jednym z imion, którym się Go określa.

Czy Jezus sam sobie nadał ten tytuł? Nie wydaje się, chyba że uczynił to podczas procesu. Wyraz ten zawierał zbyt wiele dwuznaczności. Zgodził się natomiast, by Mu go nadano, prostując jednocześnie jego możliwe interpretacje (por. Mt 16, 21—28). Trzeba było, aby umarł i Zmartwychwstał, by móc być uznanym we właściwym sensie jako Mesjasz. Odąd zaś być chrześcijaninem to uznać, że Mesjasz Boży przyszedł ostatecznie w Jezusie.

Wyraz Mesjasz (pochodzenia hebrajskiego) czy Chrystus (pochodzenia greckiego) na pierwszy rzut oka niewiele nam mówi. Niemniej, nie możemy go opuścić. Uznanie bowiem w Jezusie Mesjasza było decydującym etapem dla Jego uczniów i dla pierwotnego Kościoła.

Mesjaszem nazywano oczekiwanego Zbawcę, którego Bóg miał posłać celem definitywnego spełnienia swego zamysłu i zapoczątkowania czasów ostatecznych, dopełnienia dziejów (eschatologia).

Wierzyć, że Jezus jest Chrystusem, to uznać Jezusa jako tego, który zapowiada oraz w pełni i definitywnie realizuje zamysł Boga wobec świata, to znaczy Królestwo Boże. Głosi je wszystkimi swoimi słowami, potwierdza skutecznymi znakami: przygarnia odepchniętych, odpuszcza grzechy, uzdrawia chorych, wskrzesza umarłych, wyrzuca złe duchy. Umiera za to Królestwo, nie tylko z tego powodu, iż Jego służenie mu przeszkadzało wszystkim, lecz dlatego, że było częścią planu Bożego, aby to Królestwo zostało ustanowione przez śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa.

Przez swoje Zmartwychwstanie Jezus całkowicie wstępuje do Królestwa Bożego, za wszystkich, ukazuje „pierwociny” nowego świata, w którym króluje Bóg. Usilnie wzywa do przyjęcia tego Królestwa, które z Nim przychodzi. Zbierając wokół siebie uczniów, szczególnie Dwunastu, stwarza początek mesjańskiego ludu i odpowiedzialnych za ten lud, mających wyznawać Go i głosić, że w Nim przyszło Królestwo Boże.

Czymże jest to Królestwo Boże (lub niebieskie, według sformułowania św. Mateusza, który zgodnie ze zwyczajem żydowskim nie wymienia imienia Bo-

(Dokończenie na str. 11)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Poszukiwanie duchowe, poszukiwanie bytu absolutnego, wewnętrzna potrzeba, potrzeba wniknięcia tego co święte w ich codzienne życie. Nazywam to zupełnie po prostu wiarą... Przybывamy do Ankary przy zapadającej nocy i zaskakuje mnie różnica temperatury pomiędzy dniem i nocą. Mimo że jestem otulona grubym płaszczem ofiarowanym mi przez Nadine trzęsę się z zimna. Bagażowy nie pozwalała na wyjście swetra z walizki pod pretekstem straty czasu. Autobus wiozący nas do Bejrutu jest tak stary i rozsypujący się jak poprzedni był nowoczesny i wygodny. Mówię to kierowcy, który odpowiada mi, że to nie on, ale górskie drogi są odpowiedzialne za stan autobusu. Odpowiedź, która przyrzeka! Jest tak zimno wewnątrz, że kierowca decyduje się na włączenie ogrzewania, ale udało mu się jedynie napełnić dymem autobus do tego stopnia, że jesteśmy zmuszeni pootwierać okna, by się nie podusić...

Niekończąca się noc. Siedzę w fotelu i z nosem opartym o szybę odkrywam przy świetle reflektorów cudowny pejzaż księżycowy: Kapadojca będąca kiedyś ogromnym centurum chrześcijańskim. W świetle księżycy skały upodabniają się do nieruchomych zjaw, być może dawnych pokutników pokrytych białymi habitami. Żyli tutaj zakonnicy, mężczyźni i kobiety. Pozostawili ślady swego pobytu, które jeszcze obecnie można dostrzec. Od Istambułu nie prze staje pruszyć śnieg, który nie potrafi utrzymać się na wilgotnej jezdni. Drogi nadają się do marszu, dlatego też nie mogę powstrzymać się od myśli, że gdybym wyruszyła w czerwcu, potrafiłabym przebyć ten region pieszo. Dręczący żal nie opuszcza mej głowy. Przeprowadzamy się przez liczne przełęcze, zatrzymujemy się w Adana, a później nieco dalej w Iskenderun.

Rankiem zostają załatwione bardzo szybko formalności celne i mój pierwszy kontakt z Syryjczykami jest sympatyczny. Po lodowatej nocy rozkoszujemy się gorącą herbatą ofiarowaną przez celników. Nie ma postoi w Antiochii. Co za szkoda! Tak bardzo pragnęłabym przemaszerać przez to miasto, w którym św. Piotr założył w grocie pierwszy kościół... Każda znana nazwa wywołuje we mnie wiele biblijnych wspomnień. Ogromnie żałuję, że nie przebywam tej trasy pieszo. Dla złagodzenia bólu odczytuję ponownie list matki Przełożonej i próbuję wyryc mocno w pamięci urywek, z którym muszę pogodzić się z wielką trudnością: „Proszę powiedzieć naszemu Panu: niech się dzieje Twoja a nie moja wola”. Mój temperament nastawiony ciągle na walkę z trudnościami nie łatwo godzi się z rezygnacją. W głębi duszy jestem zbuntowana... Przedkładam walkę nad rezygnacją... Może powrócę tutaj później. Kto wie?... Z moją gromadką albo zupełnie sama, by zrealizować stare marzenie.

Przejazd przez Syrię jest kwestią kilku godzin. Wszędzie

dużo żołnierzy. Co to ma znaczyć? Wstydę się mojej niewiedzy i stawiam pytanie sąsiadowi mówiącemu po francusku. Czy ten kraj znajduje się w stanie wojennym? Tak, Syryjczycy są w trakcie wojny i mój sąsiad wyjaśnia mi na wesoło ich racje. Od deklaracji Balfour poprzez imigrację Żydów do Palestyny i decyzję Narodów Zjednoczonych, by oddać im ziemie zamieszkałe przez Arabów i wojnie, która nastąpiła. Idea dania Żydom ziemie, na której byli ofiarami w czasie ostatniej wojny. Jest to decyzja szczerą i mądra... Ale dlaczego zabrać ziemie jednego narodu, by oddać innemu? Smieszna polityka... Wyobrażam sobie minę Norwegów i Szwedów, gdybyśmy jako Normandowie najechali ich kraj pod pretekstem, że pragniemy powrócić na ziemie naszych przodków! Historia, która nie da się obronić!

Surowość pejzaży syryjskich przemienia się w tropikalną roślinność Libanu. Obfitość kwiatów i owoców daje wrażenie odnalezienia się nagle w raju. Po przybyciu spotyka mnie niespodzianka: moja walizka zniknęła. Kierowca myśli, że została pozostawiona przez pomyłkę w Adana lub w Sikenderun. W każdym wypadku jest już za późno, by telefonować do agencji tych dwóch miast. Zobaczymy jutro. Młode małżeństwo Libańczyków ofiarowuje mi swoją gościnność na pierwszą noc w ich kraju...

Dzień rozpoczynam od doręczenia listów, które zostały mi polecone. Mam wrażenie, że już tak dawno nie maszerowałam! Bez podkreślenia, że jest to najlepszy środek do poznania miasta. Pierwszy etap prowadzi mnie do wspólnoty religijnej. Siostry z kolegium świętej Małgorzaty-Marii proponują mi, bym zatrzymała się u nich na czas odnalezienia walizki. Otrzymuję do mej dyspozycji małeńki pokój nieco na uboczu wraz z możliwością brania posiłków z uczniami tej szkoły. Przy wejściu do jadalni fascynuje mnie dziwna roślina. Łodyga wysoka jakieś pięćdziesiąt centymetrów najeżona jest na całej swej długości straszynymi kolcami. Od pierwszego spojrzenia rozpoznaję roślinę. Nie znam jej nazwy, ale przypominam sobie, że Jezus ukrzyżowany nosił na głowie cierniową koronę... Ciernie podobne do tej rośliny. Końcem palca dotykam kolca, by przekonać się o twardości ciernia. Ostre sparzenie i kilka kropel krwi jest ceną mojej ciekawości. „Przebac im, mój ojciec, bo nie wiedzą co czynią...” Podczas mego pobytu w Bejrucie za każdym razem, gdy przechodziłam przez te drzwi, odczuwałam dreszcze na sam widok tej strasznej rośliny...

Następny etap — ambasada francuska. Może znajdę listy od moich małeńkich... Jestem zawiedziona — przy byłam wcześniej niż było to przewidziane i listy znajdują się jeszcze w drodze. Przed odejściem sygnalizuję zniknięcie walizki w biurze pomocy społecznej. Przyjmuje mnie dyrektorka wydziału i proponuje mi natychmiast zakup nieco bielizny i pary butów. Za ledwie powiedziane już wykonane. Opanowuję się ogromnie, by nie wybuchnąć śmiechem na widok zakupów zrobionych przez tę dynamiczną kobietę: piękna para pantofelek na wysokim obcasie! Rzeczywiście to co potrzebuję do marszu! Tak pragnę odzyskać walizkę i wraz z nią parę górskich butów! Kierowca obiecuje dać odpowiedź przed końcem tygodnia. Od Palestyny dzielą mnie za ledwie cztery dni. Z ekwipunkiem czy nie — nie jest to aż taki problem. Wspólnoty religijne są dosyć liczne dla zaplanowania zatrzymania się każdego wieczoru. Wystarczy nakreślić dokładnie trasę na mapie w zależności od położenia geograficznego tych wspólnot.

Minęły trzy dni. Nie ma żadnych wiadomości. Jest to mój ostatni wieczór w Bejrucie. Normalnie powinnam odzyskać moją walizkę w remizie autobusowej. Obecnie jestem zaproszona na kolację do jednego z największych hoteli miasta przez małżeństwo francuskie pracujące w Libanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wincentego Pola bojaźń Boga po staremu rozumiana

Wśród koneserów literatury pięknej WINCENTY POL (1807-72) nie cieszy się zbytnią popularnością. Ktoś nazwał go „reakcjonistą”, innych przeraziło „natręctwo moralistyki”, jeszcze innych to, że istotną rolę w twórczości poety odgrywały „motywy będące wyrazem jego religijności, zresztą płytkiej i dewocjonalnej”. Słowem — Pol to „konserwatysta”, a konserwatyści nigdy nie byli w modzie.

Chyba był nim rzeczywiście. Miał zresztą ku temu wszelkie dane. Ojciec jego skrupulatnie pilnował dzieci, by — mówiąc po staropolsku — „od zewnątrzności jakowego uszczerbku nie doznały”. Dawny biograf, M. Mausz, pisze: „Dom i ogród stanowiły dla nich światek zamknięty, poza obręb którego nie wolno im było wychodzić, chyba tylko z matką do kościoła. W dni świąteczne mieli prawo wprowadzać do domu obyczajnych młodzieńców dla wspólnej rozrywki, lecz wówczas przyglądał się sam ojciec ich zabawom z daleka”. Jednocześnie jednak z tego „konserwatywnego” domu późniejszy autor „Pieśni o ziemi naszej” wyniósł zamiłowanie do muzyki, do historii ojczystej i świata przyrody. Napisze potem: „Czym niewinniejsze serce jest człowieka, lub czym więcej umysł wykształcony, tym więcej ma pociągu do kwiatów i pięknych widoków natury”. Gorzej było z nauką. Leniwy Wicek studiował nieregularnie, co wcale nie



przeszkadzało mu z czasem zostać profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z całą natomiast gorliwością zadbał rodzice o religijne wychowanie syna, zatrudniając w domu po kolei różnych księży „dyrektorów” jako stałych nauczycieli. Nawet, gdy w czasie wakacji przebywał w zamku w Złoczowie, przychodził tam sędziwy bazylianin, by oprócz historii i łaciny uczyć chłopaka „zasad religii i cnoty”. Również jego pierwsze dramatyczne przygody miłosne wiązały się — o dziwo! — z kościołem. Kiedy bowiem podczas nabożeństwa jakiś oficer zbyt śmiało „przystawiał się” do wybranki jego serca, koleżanki Eugenii, kilkunastoletni Pol wezwał konkurenta na pojedynek. Na szczęście żaden z nich nie trafił.

Ostatecznie edukację Wicka dopełnić miał pobyt w kolegium jezuickim w Tarnopolu. Zdaje się, że nowość otoczenia i klimat klasztoru odpowiadały przysłemu pocięciu. Wszystko teraz chwycił „sercem chciwie”, a piękny widok z celi utrwalił w nim „w Boże barwy ustrojone” obrazy świata. Cho-

ciaż poziom naukowy tego typu szkół nie był wówczas wysoki, największe wrażenie na jego młodości pozostawił wykładowca filozofii scholastycznej, ks. W. Buczyński. Może jeszcze przebywający tam czasowo hrabia Ożarówski, wierny towarzysz światopoglądowych poszukiwań młodego Pola. Ponoć ukształtowane w domu rodzinnym i kolegium poglądy religijne poety nie uległy już potem żadnej ewolucji. W jego poezji — utrzymuje L. Dębicki — od początku do końca przeważa „bojaźń Boga po staremu rozumiana”. (...) Wierzy, jak ojcowie wierzyli. Nie dobi-ja się on już żadnej prawdy, bo je ma wszystkie w całości dane”. Niewątpliwie mało który z polskich pisarzy otrzymał tak gruntowne wykształcenie religijne, a jednak spod jego pióra wyszło owo modlitewne westchnienie:

*„Szukać Cię trzeba przez bóle i cierpienie,
W dziejach i życiu, na ziemi i w niebie...”*

Zgódźmy się jednak, że również w sprawach religijnych był „konserwatystą”. I cóż? Niedawno pewien postępowy katolicki inteligent zapytał mnie, co to za jakiś „nowy pomysł” z tym osobistym oddaniem się Maryi w „niewolę miłości”. Ponoć dawniej w Kościele „nikt o tym nie mówił”. Otóż mówił o tym — Szanowny Panie — z górą sto lat temu właśnie Wincenty Pol, a jego „Do Najświętszej Panny Maryi Częstochowskiej ofiarowanie” tak bardzo przypomina tekst modlitwy, którą dzisiaj powszechnie odmawiamy: „Królowo nieba! (...) Matko miłości i Matko boleści! Oto się ciskam do stóp Twoich (...), składam Tobie jako jeniec To polskie pióro i ślubny pierścieniec...” (Por. „wszystko czym jestem i co posiadam”).

Dodajmy, że wiersz ten napisał „konserwatysta”, który „wierzył jak ojcowie wierzyli” od stuleci.

Ks. Antoni Dunajski

Staraniem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytani, odbył się w Northampton, pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Szczepana Wesołego, Zjazd Katolicki w dniach 1 — 2 czerwca b. r., z udziałem duchowieństwa, delegatów polskich parafii z całego kraju, przedstawicieli organizacji katolickich i innych współpracujących z Instytutem.

Wśród około 250 uczestników, młodsze pokolenie było liczniej reprezentowane niż w latach ubiegłych. Niewątpliwie temat Zjazdu „Chrystus — Prawda w naszym życiu wzbudził zainteresowanie, a hasło: „Poznacie prawdę, jeżeli wytrwacie w nauce mojej”, ożywił nadzieje.

Zjazd gościł też przedstawicieli polskich organizacji katolickich w Niemczech Zachodnich. Zagadnienie naszej wierności Chrystusowi, który jest Prawdą, rozpatrywano w 8-u grupach dyskusyjnych.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Ott Marie-Laura, N.N. Freyming (57), Koczek Matherine — Limours (91), Peisser Jadwiga — Sarrebourg (57), Szymczak Wiktoria — Arras (62), N.N. — Carvin (62).

Ks. Prał. Kitka Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Billy Montigny i Montigny en Gohelle (62) 1.950,00 F.

Ks. Wawrzynczak Jean — od Roda-

ków z okazji 3-Maja Grenoble (38) 539,00 F.

Ks. Porzycki Jan S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Escaudain (59) 2.010,00 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Na fundusz prasowy złożyli:

N.N. 250,00 F
Bartnik Stanisław — Unieux (42) 50,00 F



JEDEN z najważniejszych fragmentów adhortacji „Familiaris consortio” — zacytowany: „Rodzina chrześcijańska wspólnotą w dialogu z Bogiem” — przy pobieżnym czytaniu wywołuje sprzeciw. Może nie tyle u duszpasterzy, ile wśród ludzi, którzy sami życie rodzinne prowadzą i na sobie doświadczają jego zakrętów. Ojciec święty omawia okazały pakiet religijnych powinności rodziny, które na pozór zdają się być sumą obowiązków przypadających w udziale duchowieństwu i ludziom świeckim łącznie. Tymczasem

TRUDY CODZIENNOŚCI

są tak dokuczliwe i przygniatające, że nie byle jakiej trzeba odwagi do zaproponowania rodzinie, aby sobie jeszcze dołożyła ciężarów. Każdy pojazd posiada określony nośność. Jeśli się ją przekroczy, może się załamać. Współczesnej rodzinie takie niebezpieczeństwo nie jest całkiem obce. Toteż gdy zinterpretujemy słowa Papieża w sensie postulatyno-nakazowym, w ludziach rodziny budzi się poczucie oporu. Trzeba dopiero dokładniejszego przemyślenia sprawy, żeby zobaczyć, że Papież wcale rodziny nie obciąża, podobnie, jak nie czynił tego Chrystus, kiedy wzywał znękanych: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie, moje jarzmo na siebie (...), a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarz-

mo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,28-30). Mamy tu do czynienia z ewangelicznym paradoksem, który trzeba po prostu przeżyć. Kto się nad jego treścią prześliźnie, zrazi się sam i może zrazić do niego innych.

Chrystusowe brzemie, czyli religijne obowiązki rodziny nie mnożą, lecz ujmują ciężaru; nie są dodatkową komplikacją życia, ale uproszczeniem i rozwikłaniem codziennych jego kłopotów. Apostoł Paweł, zestawiając realia małżeńskich uwarunkowań z wymogami służby Bożej, napisał wyraźnie: „Mówię to dla waszego pożytku, nie zaś, by zastawiać na was pułapkę; po to, byście godnie i z upodobaniem trwali przy Panu” (I Kor 7,35). Warto zwrócić uwagę na ten przysłówek: „z upodobaniem”. Ufne podjęcie przez rodzinę jej religijnych zadań jest zasadniczą przesłanką owego „upodobania”. Nie o to chodzi, by rodzina składała Panu Bogu daninę — choć się tego domaga sprawiedliwość względem Stwórcy — ale żeby ze służby Chrystusowi czerpała siły i radość. Są one darami, a jednocześnie skutkiem działania Ducha Świętego w tych, którzy pozwalają Mu się prowadzić: „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Tych właśnie wartości rodzina polska potrzebuje dziś bardziej niż powszedniego chleba, bo musi się bronić przed pokusą zniechęcenia, niepewnością jutra i

BRZEMIE USKRZYDLAJĄCE

deprymującym poczuciem swojej bezsily. Nie broni się, jeśli kiedykolwiek utraci nadzieję, jeśli zapomni, że przecież „wszystko może w Tym, który ją umacnia” (Flp 4,13). Dlatego każdej rodzinie chrześcijańskiej trzeba powiedzieć i ciągle o tym mówić na nowo, że jest zanurzona w rzeczywistości łaski; że w niej tkwi, że może i powinna z niej korzystać oraz stale do niej nawracać. Ponad to — nie ma donioślejszej przysługi, jaką obecnie Kościół byłby w stanie rodzinie wyświadczyć. Z tej też świadomości papieska adhortacja „Familiaris consortio” czerpie swoje natchnienie.

Łaska jest darem Bożym danym z tego powodu, że Bóg człowieka niewymownie kocha.

RZECZYWISTOŚĆ ŁASKI

jest tajemniczym sposobem ludzkiego bytowania, polegającym na uczestniczeniu w życiu samego Boga. Na taki poziom egzystencji nikt się o własnych siłach wdrzeć nie zdoła, choćby osiągał szczyty naturalnego rozwoju. Przenieść człowieka na płaszczyznę łaski może wyłącznie Bóg. Mocą Odkupienia ta płaszczyzna stała się dostępna każdemu, kto tylko zechce się na nią wydostać, bo Chrystus jest żywym pomostem pomiędzy człowiekiem i Bogiem. Przez Chrystusa, ale wyłącznie przez Niego, już podczas ziemskiej wędrówki możemy żyć rzeczywistością Królestwa Bożego, które jest królestwem prawdy, wolności, sprawiedliwości, pokoju i miłości. Jedynie przez Chrystusa, bo sam powiedział o sobie: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony — wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę (...) Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,9-10).

Wejście przez Chrystusa w krąg łaski nie jest przenośnią i prowadzi widzialnym szlakiem sakramentów świętych, których On sam udziela i poprzez które nam się daje. Jan Paweł II wyjaśnia to bardziej szczegółowo w Bulli ogłaszającej Jubileusz 1950-lecia Odkupienia. Czytamy w niej: „Chrzt, sakrament nowych narodzin w Chrystusie, włącza wiernych w ten zyciodajny strumień, który płynie od Zbawiciela. Bterzmowanie wiąże ich ściślej z Kościołem, umacnia ich w świadectwie danym Chrystusowi i w miłości Boga, powiązanej ściśle z miłością braci. Eucharystia uobecnia całe dzieło Odkupienia (...) W niej sam Odkupiciel, rzeczywistość obecny pod świętymi postaciami, daje się wiernym, przybliżając ich zawsze do tej miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, jednoczy ich z samym sobą i zarazem

jednoczy ich wzajemnie. W ten sposób Eucharystia buduje Kościół, ponieważ jest znakiem i przyczyną jedności Ludu Bożego, a więc źródłem i szczytem całego chrześcijańskiego życia. Pokuta oczyszcza ich (...) Sakrament Kapłaństwa upodabnia wybranych do Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana i daje im moc przewodzenia w Jego imieniu Kościołowi poprzez słowo i łaskę Bożą, przede wszystkim w kulcie Eucharystii. W Matrzeństwie „prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła” (KDK n. 48). Wreszcie Namaszczenie Chorych, jednocząc cierpienia wiernych z cierpieniami Odkupiciela, oczyszcza ich w perspektywie pełnego odkupienia człowieka, także w jego ciele, i przygotowuje ich na uszczęśliwiające spotkanie z Bogiem Jednym w Trójcy” (n. 3).

Z naciskiem trzeba przypomnieć, że sakramenty są spotkaniem z Chrystusem, który nas wprowadza do rzeczywistości łaski. Są bramą do zbawienia otwartą przez Odkupiciela, bez żadnych zasług ze strony człowieka. Dotykamy tu tajemnicy Bożej dobroci, której tutaj nigdy zgłębić nie zdołamy. Dlatego bywa, że się gorszymy tak, jak robotnicy w winnicy, którym gospodarz zapytał: „Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzycie, że ja jestem dobry?” (Mt 20,15). Ludzie współcześni bywają przeczuleni na punkcie rytualizmu. W zasadzie można to uznać za zjawisko pozytywne, świadczące wprawdzie o nie-dobrze wiedzy religijnej, ale również o większej dojrzałości postaw. Buntują się przeciw „handlowej” wizji losów człowieka, który za skrupulatne wykonywanie praktyk religijnych ma rzekomo otrzymać wieczną nagrodę, podczas gdy ten, kto ich nie spełnia — naraża się na potępienie, choćby służył swoim życiem bliźnim i czynił wokół siebie miłość. Trudno się nawet dziwić, że tak pojmowana religijność odstręcza, ale przecież z autentycznym chrześcijaństwem nie ma ona niczego wspólnego. To Chrystus oświadczył: „Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21). Same akty kultu do zbawienia nie wystarczą. Nie wystarczy także przystępowanie do sakramentów świętych, jeśli nic z niego dla życia nie wynika. Niemniej sakramenty są po to, żeby właśnie wynikało, skoro bez Chrystusa, zdani na własne siły, nie potrafimy osiągnąć dobra i zdobyć pełni swego oso-

bowego rozwoju, do której zostaliśmy wezwani. Dlatego właściwe traktowanie praktyk religijnych i życia sakramentalnego każe w nich dostrzegać nie obowiązek narzucony z zewnątrz: jest to

DAR i SZANSA

oraz obowiązek o tyle, o ile powinien człowiek posiadane szanse spożytkować. Inne rozłożenie akcentów traci myśleniem magicznym, którego bardzo trzeba się wystrzegać zwłaszcza w ktechizacji. Należałoby wreszcie znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego pod koniec XX wieku utrzymuje się, a może i mnoży kategoria osób, które nie bez dumy określają się same jako „wierzący, lecz nie praktykujący”. Wydaje się, że tu chodzi o coś więcej niż o subiektywne trudności w spełnieniu warunków wymaganych dla przystępowania do sakramentów. Głębszą przyczyną jest nieumiejętność rozwiązania problemu: „po co?”, jak również niewyróżnianie się w życiu pewnej części tych, którzy przystępują.

Podstawowym i najważniejszym sakramentem Kościoła jest Chrzt. Inne sakramenty są jego pogłębieniem, rozwinięciem lub odrodzeniem. Jan Paweł II stwierdza w adhortacji „Familiaris consortio”, że „zadanie uświęcenia rodziny chrześcijańskiej ma swe pierwsze źródło w chrzcie świętym” (n. 57). Przez Chrzt powstaje szczególna więź pomiędzy człowiekiem i Chrystusem: zostajemy najdosłowniej wszczępieni w Chrystusa, należymy do Niego, ale i On jakoś „należy” do nas. Odtąd Bóg w każdym ochrzczonym dostrzega swego Syna, przez którego zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywistość nimi jesteśmy” (I J 3,1). Związek z Chrystusem jest niezmarywalny. Nikt i nic zerwać go już nie zdoła. Tego obiektywnego faktu nie odmieni ani utrata wiary, ani zaparcie się Chrystusa. Możemy bardzo względem Niego zawinąć, ale nie możemy już nie być Chrystusowi. Apostoł Paweł przypomina chrześcijanom: „juz nie należycie do siebie. Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyti” (I Kor 6,19-20). Z tej przyczyny dwoje ludzi ochrzczonych nie jest w stanie złożyć sobie nawzajem daru z siebie, czyli złączyć się węzłem małżeńskim inaczej, niż w Panu, a więc poprzez sakrament małżeństwa. Ojciec święty tłumaczy, że sakrament ten „podejmuje i rozwija łaskę uświęcającą chrztu. Na mocy tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, w którą małżeństwo chrześcijańskie na nowo się włącza, miłość małżeńska doznaje oczyszczenia i uświęcenia” (n. 56). Między Chrztem Małżeństwo zachodzi daleko idące podobieństwo. Tym, czym jest Chrzt dla poszczególnego człowieka, tym dla zawartej pomiędzy mężczyzną i kobietą wspólnoty życia i miłości staje się sakrament Małżeństwa. Dwoje zamienia się w

„JEDNO CIAŁO”

— przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem, a więc w „Kościół domowy” (KK n. 11), „komórkę organizmu eklezjalnego” (Paweł VI, przemówienie 4. V. 1970 r.). Jan Paweł podkreśla, że „dar Jezusa Chrystusa” — w którym jest On Sam — „nie wyczerpuje się wyłącznie w sprawowaniu sakramentu małżeństwa, ale towarzyszy małżonkom przez całe ich życie. Przypomina to wyraźnie Sobór Watykański II gdy mówi, że Jezus Chrystus pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał za Sobie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności... Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konserwuje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne przyniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga” (n. 56). Bogactwo takiego Daru jest ogromne, lecz dla ludzi żyjących w rodzinie nic nie może być bardziej krzepiące od pewności, że nie są już odtąd sami, zdani na własne siły i przeciwności losu. W takiej sytuacji pozostaje z nimi Chrystus i zawsze do Niego mogą się odwołać — jak uczniowie podczas burzy na jeziorze: „Panie, ratuj gnienimy!” A On pewnie powtórzy: „Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary?” (Mt 8,25-26), ale przecież uciszy burzę i każe groźnym wichrom zamilknąć. Chrystusowe brzemie daje niezrównane poczucie bezpieczeństwa, które jest rodzinie niebędne do sprostania podjętym zadaniom.

Jan KŁYS



Sprawozdanie z działalności Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii za rok 1984-1985

Był to rok wielu rocznic związanych z naszym udziałem w walce o wolność i pokój. Rocznic te przywoływały u wielu tragiczne wspomnienia, sprawdały smutne refleksje. W wydarzeniach tych jednak powinniśmy odczytać ich głęboki sens, naukę i upomnienie. „Dziwnymi wyrokami Opatrzności, Monte Cassino zostało uwolnione z zdobyte przez polskiego żołnierza. Była w tym zwycięstwie może jakaś proroctwa misja, że tak jak krwawo walczył żołnierz polski o zdobycie klasztoru, tak też z podobnym wysiłkiem będzie zmagał się Naród, by zachować wierność chrześcijańskiej kulturze i chrześcijańskim ideałom, i że wierność ta będzie wymagała wielkiej ofiarności i poświęcenia nie mniejszego niż zdobycie klasztoru wzgórze. Zachowanie tożsamości kultury narodu, to zachowanie jej moralnych wartości. Tylko w oparciu o nie może rozwijać się prawdziwy humanizm, godność człowieka, prawdziwa wolność” (Do Polaków, Rzym 18. V. 1984).

Te słowa Ojca św. podkreślają jasno jakie są zadania tych, którzy zdecydowali się pozostać na obczyźnie. Wybraliśmy los emigrantów po to, by móc lepiej służyć narodowi i Prawdzie. Żyjąc poza granicami Ojczyzny, nie przestajemy być jej częścią, a wierność Chrystusowi zacieśnia nasze więzi z narodem polskim.

W krajach zlaicyzowanego Zachodu jesteśmy wciąż narażeni na jego wpływy. Przed destrukcyjnym działaniem materializmu chroni nas jednak trwanie przy Kościele przekazującym nam prawdę o Bogu i człowieku. Przy tym Kościele, który „świat chciałby upodobnić do siebie, a który musi być znakiem, który będzie mówił o innym celu człowieka... obecny świat potrzebuje Kościoła, potrzebuje, żeby ktoś światu powiedział prawdę o miłości. Prawdę o tym, że Bóg stał się człowiekiem. Aby ktoś mógł wyrazić krytyczne zdanie o postępowaniu świata, o jego błędach. To może uczynić tylko Kościół w Duchu św., Kościół wolny od jakichkolwiek wpływów tego świata”. (Dewonia, 2. III. 1985).

Niech przytoczona wypowiedź Ks. Prymasa Glempa ukierunkuje nasze rozważania w czasie tegorocznego Zjazdu, którego tematyką włączamy się w program duszpasterski Episkopatu Polskiego. Program ten rozpoczyna w

tym roku 3-letnie przygotowanie do Ogólnokrajowego Konkresu Eucharystycznego poprzez zgłębienie istoty człowieczeństwa, poznanie siebie, poprzez odnowę wewnętrzną oraz odnowę polskiej społeczności. W grupach dyskusyjnych zastanowimy się nad naszą wiernością Chrystusowi, tą wiernością, która, jak mówi Ojciec św., wymaga wielkiej ofiarności i poświęcenia.

A. Nasz udział w katolickim życiu międzynarodowym.

IPAK reprezentuje wspólnoty polskie na emigracji w 3-ech katolickich organizacjach międzynarodowych:

a. **Europejskim Forum Apostolstwa Świeckich**, zbierającym się co dwa lata. W roku 1984 miejscem spotkania była stolica Irlandii — Dublin. Tematem spotkania było zagadnienie: Wychowanie do pokoju w chrześcijańskim ujęciu.

b. **Międzynarodowej Federacji Mężów Katolickich** — „UNUM OMNES”, we wrześniu 1984 r. w północnych Włoszech (Verbania). Nasi przedstawiciele m. in. wyjaśnili sytuację Kościoła i narodu w Polsce oraz w innych krajach naszej części Europy. Następny Zjazd odbędzie się w Luksemburgu i będzie poświęcony zagadnieniu emigrantów.

c. **Światowej Unii Katolickich Organizacji Kobiety**. Obecnie Unia zajmuje się wykonaniem programu ustalonego na Zjeździe w Antigonish w Kanadzie w 1983 r. Wytyczne dla organizacji członkowskich z kontynentu europejskiego przewidywały współpracę z 3-im światem, troskę o niepełnosprawnych, współpracę z młodym pokoleniem oraz rozpatrywanie zagadnień takich jak: Kobieta w Kościele, kobieta i praca, sprawiedliwość i pokój.

B. Udział IPAK w życiu Kościoła Katolickiego w Wielkiej Brytanii.

IPAK współpracuje nadal z centralnymi organizacjami laikatów Anglii i Walii.

a. **National Council for the Lay Apostolate (NCLA)** w czasie swych dwu-

dniowych spotkań (październik 1984 i luty 1985) omawiał temat obrad przyszłego Synodu Biskupów.

b. **Consortium of Christian Organizations** — ekumeniczne forum przedstawicieli organizacji chrześcijańskich. Tematy omawiane na Consortium dotyczą problemów i ustaw prawnych obowiązujących w Wielkiej Brytanii, które są rozpatrywane z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej. W związku z ogłoszeniem tzw. Warnock Raport, Consortium jednomyślnie podjęło akcję informacyjną na temat zaleceń Raportu i podpisywanie petycji w obronie życia embrionów ludzkich i wysłanie jej do posłów parlamentu, bez względu na ich przynależność partyjną. Petycja domagała się wprowadzenia ustawy zabraniającej niekontrolowanych obecnie doświadczeń na embrionach ludzkich. IPAK wysłał tekst petycji wraz z listem wyjaśniającym sytuację do wszystkich polskich parafii z prośbą o poparcie.

c. **Aid to the Church in Need (ACN)**. Stała pomoc udzielana przez ACN Kościołowi w Polsce i na emigracji dochodzi rocznie do dwóch milionów dolarów. Zobowiązuje to nas do wspierania tej organizacji modlitwą i w miarę naszych możliwości finansowo.

C. Prace OPAK na polskim terenie emigracyjnym.

Były to wyjazdy w teren i 5 spotkań w parafiach, gdzie podkreślaliśmy konieczność spotkań dyskusyjnych i apostolstwa słowem drukowanym.

Współudział w tradycyjnych pielgrzymkach do Lourdes i do sanktuarium Maryjnego w Aylesford.

Najważniejszym chyba wydarzeniem roku było dla członków zarządu spotkanie z Ks. Prymasem Glempem.

Była to także praca w Komisji Programowej, przygotowująca Święto Chrystusa Króla i Zjazd w Uorthampton. Sekcja Organizacyjna pomagała w organizowaniu spotkań prezesów i delegatów Rad parafii londyńskich. Komisja Charytatywna współdziałała w przygotowaniu materiałów na Tydzień Miłosierdzia.

Instytut wydaje razem z PMK „Wiadomości PMK — Czyn Katolicki”, pismo informacyjno — formacyjne zawierające obiektywne naświetlenia i autentyczne informacje z życia katolickiego oraz pamiętek każdego Zjazdu katolickiego.

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

Laikat z RFN - u Ojca Świętego po błogosławieństwo i umocnienie w akcji

„POLONIA SEMPER FIDELIS” — Stowarzyszenie Katolików Polskich w Niemczech rozwija od szeregu lat konkretne działania na niezmiernie ważnym odcinku pogłębiania wiary i zasobu wiadomości o Kościele. Dzieje się to wśród swoich i obcych.

Od jesieni 1984 na czoło programu wysunięto szerzenie nabożeństwa do MIŁOSIERDZIA BOŻEGO według objawień polskiej zakonnicy, Siostry Marii Faustyny z domu Kowalskiej (1905 — 1938). Kult ten znany jest w szczególności z wielce wymownego obrazu Jezusa Najmiłosierniejszego, zawierającego trzy znamienne słowa: „JEZU, UFAM TOBIE!” Tak, jak tego sobie życzył sam Chrystus. To z Polski, poprzez Siostrę Faustynę, zwaną „Sekretarką” i „Apostolską” tego nowego nabożeństwa, wyszło na cały świat „wołanie na ciężkie czasy”.

Pod koniec czerwca br. miał w Rzymie miejsce zjazd fundatorów wielkiego dzieła emigracji — DOMU POLSKIEGO JANA PAWŁA II przy Via Cassia 1200(Jako łedegat Episkopatu Polski Ks. arcybiskup Bronisław Dąbrowski uroczystie poświęcił tablicę z nazwiskiem osób i nazwami organizacji zasłużonych dla sprawy. Były też programowe i sprawozdawcze zebrania i dyskusje. Ale punktem szczytowym była audiencja specjalna u Ojca św. Jana Pawła II w słynnej Sali Klementyńskiej dla około 200 uczestników. Jedyni przybyli z Niemiec do Rzymu, jak się okazało, prezes „Stowarzyszenia Katolików Polskich” dr inż. Jan A. Szponder z małżonką, sprawili Ojcu św. szczególną radość, prezentując przewieziony obraz MIŁOSIERDZIA BOŻEGO i prosząc o udzielenie błogosławieństwa apostołskiego tak temu obrazowi, jak i wymienionej akcji szerzenia tego kultu oraz tym, którzy z entuzjazmem w akcji biorą udział. Ojciec św. uczynił prośbom bardzo chętnie zadość. Bo to i sam związany jest z kultem poprzez fakt, że w podkrakowskim klasztorze w Łagiewnikach zmarła i tam jest pochowana Siostra Faustyna. Jako Metropolita krakowski Karol Wojtyła już w 1967 r. zarządził otwarcie tzw. „procesu informacyjnego” na temat S. Faustyny, który potem przeszedł w trwający do dziś „proces beatyfikacyjny”.

A wreszcie : Ojcu św. znane są okoliczności — bardzo niezwykle, bo



Jan i Stenia Szponder w rozmowie z Ojcem św.

wojenne i konspiracyjne — w jakim kult ten w maju 1943 r. trafił z Warszawy, z klasztoru „Magdalenek” przy ul. Żytniej, pod Kraków, o tym przydzie pisać osobno. Tu tylko tyle: Przywieziony wówczas z Warszawy obrazek ze słowami „Jezu, Ufam Tobie!” — a poprawniej: sam kult ufności w MIŁOSIERDZIE BOŻE — już wnet, bo w maju 4 lipca 1943 r. uratować miał cudownym sposobem, w beznadziejnej sytuacji tzw. „pacyfikacji” życie obecnemu prezesowi „Polonii Semper Fidelis”, a wówczas twórcy i przywódcy organizacji wojskowo-politycznej na terenie rodzinnego „obwodu” podkrakowskich Liszek. Zamordowanych zostało 30 osób... Zobowiązanie przeto przeogromne.

Telegraficznie nieco dalszych szczegółów tej osobliwej peregrynacji naszego obrazu do Rzymu: przez cały czas wystawiony był w kaplicy DOMU JANA PAWŁA II — po każdej Mszy św. (dla uczestników Zjazdu i licznych grup z Polski) odmawiano wspólnie cząstkę Koronki do Miłosierdzia Bożego według S. Faustyny. Nawiązano osobiste kontakty z rzymskim do-

mem polskich Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, do których ongiś należała S. Faustyna Zaprezentowano kult zebraniu rzymskiej grupy międzynarodowej organizacji katolickiej „Assoc. Sanctus Benedictus Patronus Europae” i po włosku odmówiono całą Koronkę (wzruszenie i poruszenie były znaczne). Pozyskano w drodze powrotnej zwolenników dla kultu w austriackim Matri.

A na zakończenie: 4 lipca, czyli dokładnie w 42-gą rocznicę tragicznej pacyfikacji Liszek, w Bensheim k. Moguncji, wieczorną Mszą św. w klasztorze polskich Franciszkanów, referatami i odmówieniem Koronki wobec wystawionego Obrazu, lokalna grupa Stowarzyszenia oddawała wspólnie cześć MIŁOSIERDZIU BOŻEMU.

Nadmienić trzeba, że „nasz” Obraz wymalowała P. Łucja Zajączek spod Moguncji, która aktualnie dokonuje iscie benedyktyńskiej pracy tłumaczenia na język niemiecki ponad 700-stronnicowego „DZIENNICZKA” spisanego przez S. Faustynę.

Jan A. SZPONDER

Piąta rocznica Powstania „Solidarności”



Uroczysta Msza św.

Foto „Narodowiec” - J.-C. Kasprzewicz

1 września b. r. w kościele polskim w Paryżu modlono się za polską „Solidarność” z racji piątej rocznicy podpisania Umów Gdańskich i powstania „Solidarności”.

W przepięknym kościele uroczystą Mszę św. koncelebrowało 5 kapłanów. Słowo Boże wygłosił proboszcz polskiej parafii w Paryżu — Ks. Jacek Pająk. Mówca nawiązał do tekstów liturgicznych. Dużą część jednak swego wystąpienia poświęcił omawianej rocznicy powstania „Solidarności”. Mówił m. in.:

Po makabrycznej powodzi rasy U-bermenschów (1. IX przypada bolesna rocznica wybuchu II wojny światowej) przyszła inna powódź ideologii programowo bezbożnej, opartej na materialistycznych zasadach myślenia, negująca duchowość człowieka, wydająca walkę krzyżowi Chrystusowemu i wartościom ewangelicznym. Programowe odrzucenie Prawa Bożego i Bożej prawdy o człowieku, zaraz odbiło się tragicznymi skutkami w stosunkach międzyludzkich: niesprawiedliwość społeczna budowana na zakłamaniu i pogardzie dla bliźniego, elementarny brak szacunku dla jego godności osobistej, jego własnych przekonań czy wyborów życiowych.

Na szczęście na polskiej dobrej glebie wyrastają nie tylko chwasty i kąkol, ale i twarde, pożywne

zboże. Znaleźli się oni na polskiej ziemi, którzy zgodnie z Bożym prawem wzięli w obronę człowieka i w braterskim poszanowaniu i respekcie szukali odnowy życia moralnego i społecznego w imię słusznych praw, w służbie wspólnego dobra, któremu na imię Ojczyzna. To były te pełne nadziei, pełne słońca i bohaterstwa gorące dni sierpnia, których 5-tą rocznicę dziś obchodzimy i które zrodziły „Solidarność”. Zrodziła się ona z modlitwy polskiego robotnika, stoczniowca i górnika i z inteligencji ludzi otwartych na Boże prawo. Cały świat obiegły obrazy — świadectwa: robotnik na

kolanach i krzyż na piersiach podpisujących Umowy Gdańskie. Oczy całego świata zadziwiły te wydarzenia zainspirowane z wiary w wartość Prawa Bożego, którego bardziej trzeba słuchać niż ludzi, a które wyzwala z lęku i strachu. Międzynarodowa opinia uhonorowała tę mądrość przyznając Wałęsie pokojową Nagrodę Nobla.

Ale ostateczne, eschologiczne zwycięstwo wartości Bożych, w służbę których my się oddajemy, nie należy do nas. Ono jest w ręku Chrystusa Zmartwychwstałego. Należy ono również do Niewiasty — figury Kościoła — walczącej z apokaliptycznym smokiem. W wymiarach naszego życia na ziemi jeszcze raz zwyciężyło zło. Zwyciężyło ono w ofiarach stanu wojennego i w morderczo przelanej krwi kapłana Ks. Jerzego Popiełuszki.

Dziś „Solidarność” w swych strukturach organizacyjnych musiała zejść do podziemia, ale żyje w sercach milionów prawdziwych Polaków. Karmi się wiarą w sprawiedliwość Bożego Prawa, jedynej gwarancji godności osoby ludzkiej, jako dziecka Bożego. Tej wiary stróżem jest Ojciec św., nasz papież, syn polskiej ziemi, syn tej samej Ojczyzny.

Czy i my jesteśmy wierni tej wierze? Czy jesteśmy godnymi dziećmi tej samej Ojczyzny? Czy i my opuszczając Polskę, nie zostawiliśmy tam tego dziedzictwa zamykając się w małych naszych interesach, albo czy, broń Boże, nie posługujemy się tutaj tym wielkim dziedzictwem dla swych prywatnych interesów?



Wierni podczas nabożeństwa

Foto „Narodowiec” - J.-C. Kasprzewicz

ga?) Czy jest to ustanowienie pewnego porządku politycznego? Zapewne, Królestwo Boże rzeczywistość dotyczy życia politycznego, narodowego czy międzynarodowego. Lecz Jezus nie zajmował stanowiska za ustanowionym porządkiem, chociaż niektórzy Jego uczniowie są z tym porządkiem związani (Mateusz). Jezus nie odepchnął zwolenników tego porządku (setnik Zachaeusz). Nie opowiedział się również po stronie przeciwników tego porządku (sykariusze, zeloci), mimo iż niektórzy Jego uczniowie byli im przychylni (Szymon Gorliwy, może Judasz, który zawiedziony zdradził Jezusa). Jezus był skazany przez wszystkie partie polityczne, które chciały Go przyciągnąć, a które On zawiódł. Ilekroć w ciągu dziejów chciano utożsamiać Królestwo Boże z jakimś ustrojem politycznym, to wyniki okazywały się wcześniej czy później, nieszczęśliwe.

Czy Królestwo Boże jest ustanowieniem pewnego modelu życia ekonomicznego? Zapewne stanowi ono rzeczywistość nowy typ społeczności, w której wszelkiego rodzaju biedni stają się uprzywilejowani. Ale Jezus nie chce być Mesjaszem, który rządzi porządkiem doczesnym. „Któż Mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?” (Łk 12, 14).

Czy Królestwo Boże jest postawą czysto wewnętrzną i indywidualną? Bez wątplenia znajduje się w przemianie serca, w znaczeniu biblijnym, jako ogniska osobistych wyborów. Ale dotyczy ono również zbiorowych zachowań i stosunków.

Mówiąc językiem współczesnym można by rzec, że Królestwo Boże ogłoszone i zainaugurowane przez Jezusa Mesjasza to władza Boża, przyjęta dobrowolnie w wierze przez każdego człowieka i ludzkość, jako jedyna władza decydująca i definitywna. Słowo „władza” jest dwuznaczne. Może jednak być użyte w sensie królestwa w dawnych społeczeństwach, pod warunkiem, że dowiemy się, co ona oznacza, kiedy jest sprawowana przez Boga.

Otóż to właśnie objawia nam Jezus poprzez swoje życie, swoją śmierć, swoje Zmartwychwstanie i dar Ducha Świętego. Władza Boża jest rzeczywistą władzą polegającą na bezgranicznym miłosierdziu i na niesłychanym wymaganiu. Bóg sprawuje „władzę” miłując, przyjmując grzeszników, przebacząc, uzdrawiając, tryumfując nad śmiercią, przepędzając złe moce, posyłając swego Ducha, który jest Duchem wolności, wspólnoty, świętości, radości, pokoju, wreszcie będąc Oj-

cem, jakim nie jest żaden ojciec na ziemi. Jednocześnie Jego władza nie jest ani słabością, ani pobłażliwością. Renuncjuje grzech, wzywa człowieka, by był doskonały i miłosierny jak On, powołuje go do nowego życia i do nowych stosunków, wzywa do zajęcia innego stanowiska w stosunku do Niego (postawa syna), do bliźnich (szacunek, miłość również do nieprzyjaciół, przebaczenie, zrozumienie dzieci i ubogich, służba), do rzeczywistości życia (seks, małżeństwo, pieniądze), do śmierci (zmartwychwstanie do życia lub potępienie).

Na razie to Królestwo Boże jest w sposób doskonały obecne tylko w Jezusie. Natomiast dopiero się zaczyna w ludziach, którzy godzą się wierzyć w Jezusa, iść za Nim, żyć z Nim dzięki słowu, sakramentom, ubóstwu, miłości, przystąpić do Jego wspólnoty, jaką jest Kościół założony na Piotrze i Apostołach. W Jezusie Królestwo Boże „jest już” w pełni obecne. W świecie „jeszcze nie” jest ono zupełnie obecne. Już się zaczęło i jeszcze ma przyjść. Będzie ono ostatecznie ustanowione z przyjściem Syna Człowieczego, to znaczy Jezusa w chwale.

Takie znaczenie Królestwa Bożego pozwala zrozumieć, dlaczego Jezus

jest naprawdę Mesjaszem w swojej śmierci. Przez nią bowiem przyjmuje całkowicie władzę miłości Bożej, do ludzi, a zmartwychwstały wchodzi w to panowanie miłości. Z cierpiącego Sługi staje się uwielbionym Synem Człowieczym. Jest prawdziwie Mesjaszem będąc napełniony Duchem Świętym (Jego poczęcie za sprawą Ducha, zstąpienie Ducha w czasie chrztu, Jego poddanie się Duchowi oraz Jego Zmartwychwstanie mocą Ducha) i posyłając Go. To przez Ducha ludzie przyjmują, z Nim i podobnie jak On, władzę miłości Bożej, żyją nią, stają się Kościołem, to znaczy ludem, w którym tylko Bóg ma królować, gdzie posiadający władzę wypełniają ją w poddaniu Bogu, a misją ich jest służyć temu Królestwu i głosić je.

Wyznać, że Jezus jest Chrystusem, to uznać rzeczywistość radosną i brzemiennej w skutki. Pomyślny los ludzkości i nasz własny znajduje się w Królestwie Bożym. Nie tylko nas to nie „demobilizuje”, lecz zmusza do jeszcze bardziej wyłożonej pracy nad nastaniem takiej ludzkości, jakiej Bóg pragnie, otwierając się na jej ostateczne spełnienie, czyli wyniesienie do uczestnictwa w życiu Ojca i do braterskiego zespolenia.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT

Oświadczenie Związku Katolików Bawarskich

Związek Katolików Bawarskich ogłosił oświadczenie, potępiające ataki na Prymasa Polski za jego wypowiedź na łamach tygodnika „Die Zeit”. W oświadczeniu czytamy między innymi: „Prymas Glemp w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Die Zeit” zwrócił między innymi uwagę na położenie ludności w zachodniej Polsce i w związku z tym poruszył sprawę mniejszości niemieckiej. Wypowiedź ta zasługuje na uwagę i nie powinna być przedmiotem przesadnej krytyki. Kardynałowi Glemptowi należą się ze strony niemieckiej słowa podziękowania za nieustanne i konsekwentne dążenie do porozumienia między obu narodami. Z tego tytułu naraził się on swego czasu na ostrą krytykę w swoim kraju, kiedy na Zjeździe Katolików w Monachium wziął udział w nabożeństwie Niemców z Gdańska i Prus Wschodnich”.

Prezes Związku Katolików Bawarskich stwierdził, że nie chodzi dziś o dyskusowanie racji prawnych, lecz o dzieło pojednania między Niemcami, a ich słowiańskimi sąsiadami. „Dzieło to przedstawia tak

wielką wartość, iż nie wolno go narażać na niebezpieczeństwo poprzez głośne formułowanie rozszereżanych, niemożliwych dziś do rozwiązania. W obliczu rzeczywistej sytuacji, w której znajdują się narody europejskiego wschodu, nakazem chwili jest spotkanie i dialog. Trzeba poszukiwać drogi ponad narodowymi interesami — takiej, która wiedzie ku Europie, ku otwartej współpracy narodów Europy”.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

LITURGIA NIEDZIELI

26 niedziela, rok B

Antyfona na wejście

Dn 3,31.29.30.43.42

Panie, wszystko co na nas sprowadziłeś, i wszystko co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu, bośmy zgrzeszyli opuszczając Ciebie, uczyni swe imię sławne, i postępuj z nami według wielkiego swego miłosierdzia.

Modlitwa

Boże, który przebacząc i litując się, najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, abyśmy dążąc do obiecanej nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Okaż się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 118, 49-50

Panie pomnij na słowo swoje, dla Twojego sługi, przez które mi dałeś nadzieję; w moim ucisku, to pociechę dla mnie!

albo: 1 J 3, 16

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także powinniśmy oddać życie za braci.

Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, w którego ofierze śmierć Jego ogłaszając, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Lb 11, 25-29

Nie zazdrościć darów Bożych

Czytanie z Księgi Liczb.

Pan zstąpił w obłoku i mówił z Mojżeszem. Wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym. A gdy spoczął na nich duch, wpadli w uniesienie prorockie. Nie powtórzyło się to jednak.

Dwóch mężów pozostało w obozie. Jeden nazywał się Eldad, a drugi Medad. Na nich też zstąpił duch, bo należeli do wezwanych, tylko nie przyszli do namiotu. Wpadli w obozie w uniesienie prorockie.

Przybiegł młodzieniec i doniósł Mojżeszowi: „Eldad i Medad wpadli w obozie w uniesienie prorockie”. Jozue, syn Nuna, który od młodości swojej był w służbie Mojżesza, zabrał głos i rzekł: „Mojżeszu, panie mój, zabroń im”. Ale Mojżesz odparł: „Czyż zazdrosny jesteś o mnie? Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 19 (18), 8 i 10. 12-13. 14 (R.: por. 9a)

Refren: Nakazy Pana są radością serca.

Prawo Pańskie jest doskonałe i pokrzepia duszę, świadectwo Pana niezawodne, uczy prostaczka mądrości.

Bojaźń Pańska jest szczerą i trwa na wieki, sądy Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne.

Refren.

Zważa na nie Twój sługa i nagrodę otrzyma za ich przestrzeżenie.

Kto jednak widzi swoje błędy? Oczyść mnie z błędów, które są dla mnie skryte.

Refren.

Także od pychy broń swojego sługę, by nie panowała nade mną.

Wtedy będę bez skazy i wolny od wielkiego występku.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Jk 5, 1-6

Niegodziwi bogacze

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła.

Teraz wy, bogacze, zapłaćcie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebrałiście w dniach ostatecznych skarby.

Oto woła zapłata robotników, zniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do u-

szu Pana Zastępów. Żyliście bez troski na ziemi i wśród dostatków tuczylście serca wasze w dniu rezi. Potępiliście i zabiliście sprawiedliwego: nie stawia wam oporu.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

J 17, 17ba

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Słowo Twoje, Panie, jest prawdą, uświęć nas w prawdzie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mk 9, 38-43. 45. 47-48

Zazdrość. Zgorszenie

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jan powiedział do Jezusa: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami”.

Lecz Jezus odrzekł: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz złe mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami.

Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.

Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze.

Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”.

Oto słowo Pańskie.